OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 18 GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY | NR. 350

Z rozpaczy po stracie ukochanej
młody tancerz dancingowy targnął się na życie.

Z Warszawy donoszą:

Na dworcu Głównym w sali pociągów odchodzących us łował popełnić samobójstwo 31-letni artysta kabaretowy, Jan Spoczyński, zamieszkały przy ulicy Dobrej nr. 8-10

Co skłoniło młodego człowieka do rozpaczliwego kroku?

Tęsknota za ukochaną, rozpacz po jej stracie.

Spoczyński, zawodowy tancerz na dancingach w restauracjach, zakochał się przed trzema laty w swojej partnerce, p. Margot P.

Młodzi zamieszkali razem jako sublokatorzy u p. Z.ółkiewiczów przy ul. Dobrej nr. 8-10.

Pracowali w nocy. O północy wychodzili oboje na dancing do restauracji, gdzie w dymie, w oparach alkoholu tańczyli przy krzykliwych tonach muzyki do samego rana.

Wracali do domu o 5-ej, 6-ej, a nawet czasami o 7-ej rano

Spoczyński w ostatnich czasach zaczął dużo p.ć, przyczem zachowaniem swojem dawał nie jednokrotnie towarzyszce powód do zazdrości

Oryginalny miał jednak sposób reagowania na wymówki. Brzęk tłuczonych talerzy i rzucanych o podłogę przedmiotów nierzadko dolatywał z za drzwi ich pokoju.

Wczoraj po powrocie do domu młodzi znów się pokłócili. Podniecony wódką Spoczyński zaczął bić swą towarzyszkę. Ta z krzykiem uciekła z pokoju i schroniła się u pp Ziółkiewiczów.

— Dosyć mam tego traktowania... Bije mnie, jak psa... nigdy dobrego słowa... wyjeżdżam...

Gdy Spoczyński wyszedł nad wieczorem z domu, p. Margot P. spakowała swoje rzeczy, pożegnała gospodarzy i... opuściła mieszkanie.

Po powrocie młody tancerz dowiedział się o wszystkiem

Poprosił o atrament. Napisał l.st do swego brata, Józefa, poczem, pożegnawszy pp. Ziółkowskich wyszedł.

Błądził kilka godzin po mieście. Chodził ulicami bez celu... aż zawędrował na dworzec.

Późno w nocy wychylił buteleczkę esencji octowej.

W stanie c ężkim przewieziono go do szpitala na Czystem.

Tragiczny wypadek wachmistrza polskiego w Sopotach
Pogłoski o morderstwie na tle politycznem.

Gdańsk, 18 grudnia.

W Sopotach wydarzył się w nocy tragiczny wypadek, którego ofiarą padł wachm strz policji polskiej nadgranicznej miejscowości Mały Kack.

Wachmistrz policji Konstanty Pieczkowski przybył z Małego Kacka na terytorjum wolnego miasta Gdańska i udał się następnie do Sopot, by zakupić saneczki na gwiazdkę dla swoich dzieci. Wstąpił on po drodze do jednej z restauracji przy ul. Pomorskiej w Sopotach z zamiarem wypicia szklanki piwa. Przechodząc przez podwórze, wpadł do otwartej piwnicy tak nieszczęśliwie, że rozbił sob.e czaszkę i poniósł śmierć na miejscu.

Ponieważ rozeszły się pogłoski, że chodzi tu o morderstwo, dokonane na tle politycznem na wachmistrzu polskim, policja kryminalna zajęła się natychmiast szczegółowo tą sprawą. Zamknięto wszystkie dostępy do miejsca wypadku, dokonano zdjęć fotograficznych i przeprowadzono szczegółowe dochodzenia. Dotychczasowe jednak wyniki dochodzeń wskazują, że o jakiemkolwiek morderstwie politycznem nie może być mowy.

Poderżnął sobie gardło
brzytwą.

Łódź, 18 grudnia.

Ubiegłej nocy w mieszkaniu własnem przy ulicy Pryncypalnej 25, targnął się na życ e 19-letni Zygmunt Chorzelski. Młodzieniec poderżnął sobie brzytwą gardło. Pierwszej pomocy udzielili mu sąs.edzi, którzy wezwali pogotowie. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

W rakiecie—pocisku na księżyc
wybiera się dwu Niemców.

Berlin, 18 grudnia.

Pewien inżynier niemiecki, zamieszkały w Essen, opracował plan skonstruowania rak ety pocisku i w nim zamierza wraz z towarzyszem odbyć podróż na Księżyc.

Planem tym, którego wykonanie kosztować ma pół miljona marek, zainteresowało się dwu finansistów angielskich.

Pocisk wystrzelony ma być z małą szybkością początkową, aby znajdujących się w nim pasażerów uchronić od wypadku.

Dopiero po przebyciu atmosfery ziemskiej i odrzuceniu specjalnego pancerza, chroniącego rakietę przed rozgrzaniem wskutek tarcia o atmosferę, szybkość pocisku zwiększy s.ę znacznie

O przybyciu podróżników na Księżyc powiadomi nas eksplozja odpowiednio ulokowanego zapasu magnezji. Będzie to znak, że pierwsi pasażerowie międzyplanetarni dotarli do satelity Ziemi.

Obostrzenie
przeciw cudzoziemcom w Anglii.

Londyn, 18 grudnia.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył wczoraj w izbie gmin, iż rząd przedstawi w roku przyszłym projekt ustawy o obostrzeniu zarządzeń administracyjnych w sprawie pobytu cudzoziemców w Anglji. Od 1920 do 1925 roku wydalono z Anglji 1300 cudzoziemców przeważnie na mocy wyroków sądowych.—Są to w większej części komuniści oskarżeni o prowadzenie czynnej propagandy.

Lindberg
w meksykańskim parlamencie.

Londyn, 18 grudnia.

Lindbergh obecny był wczoraj na posiedzeniu parlamentu meksykańskiego, który urządził na cześć sławnego lotnika wielką owację. Przewodniczący wręczył Lindberghowi złoty medal honorowy. Z Meksyku Lindbergh ma odlecieć do republik południowo-amerykańskich: Guatemali Honduras, Panamy i Kuby. Lot Lindbergha ma znaczenie polityczne, jako manifestacja jedności całego kontynentu amerykańskiego.

Organizacja terorystyczna
została wykryta na Podolu.

Ryga, 17 grudnia.

Z Charkowa donoszą, iż władze sowieckie wykryły wielką organizację terorystyczną na Podolu w okręgu winnickim. Organizacja ta robiła napady na urzędy i kooperatywy. Agenci G. P. U. toczyli krwawą walkę z nimi, przyczem 3 z nich zabito, a 20 odniosło ciężkie rany.

Chińczycy rozstrzeliwują kobiety.
Krótkie włosy powodują wyrok śmierci

Kanton, 17 grudnia.

Żołnierze wojsk nacjonalistycznych rozstrzelali na ulicach miasta conajmniej 14 dziewcząt i kobiet, które miały krótkie włosy, uważane w Chinach za symbol feministki-komunistki.

„Ubezpieczony" inteligent.



Los za całe dał mu wiano
Bidę z nędzą poza teczką,
Lecz „burżuja" nosi miano,
Bo... wyciera nos chusteczką.
Ubezpieczeń całą masę
Nawalono nań w dodatku:
„Przezorności". „Chorą kasę",
„Od redukcji". „Od wypadku".
Wciąż zabiera składka nowa
To ćwierć pensji, to pół ćwierci,
Ale czyż go to uchowa
Od przedwczesnej z głodu śmierci?

W. D.



Śmierć pod samochodem
nieznanej staruszki.

Łódź, 17 grudnia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano wydarzył się śmiertelny wypadek przejechania.

Przed domem przy ulicy Rzgowskiej 29 dostała się pod koła samochodu jakaś staruszka. Doznała ona rozbicia czaszki i ciężkich obrażeń całego ciała.

Przechodnie przenieśli ją do bramy i niezwłocznie wezwali lekarza. Ofiara nieszczęśliwego wypadku zmarła przed przybyciem lekarza.

Nazwiska jej nie ustalono, albowiem nie posiadała przy sobie żadnych dokumentów osobistych.

Szoferowi policja spisała protokół.

Posiedzenie komisji rzeczoznawców
dla spraw mniejszości narodowych.

Warszawski koresp. „Republiki" telefonuje:

W poniedziałek dnia 19 b. m. obradować będzie komisja rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowych prawdopodobnie ostatni raz przed wyborami, gdyż na okres wyborczy zawiesi prawdopodobnie swoje czynności. Na posiedzeniu tem przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych złoży sprawozdanie z dokonanych ostatnio prac i oświetli najbliższe zamierzenia rządu w dziedzinie spraw mniejszościowych.

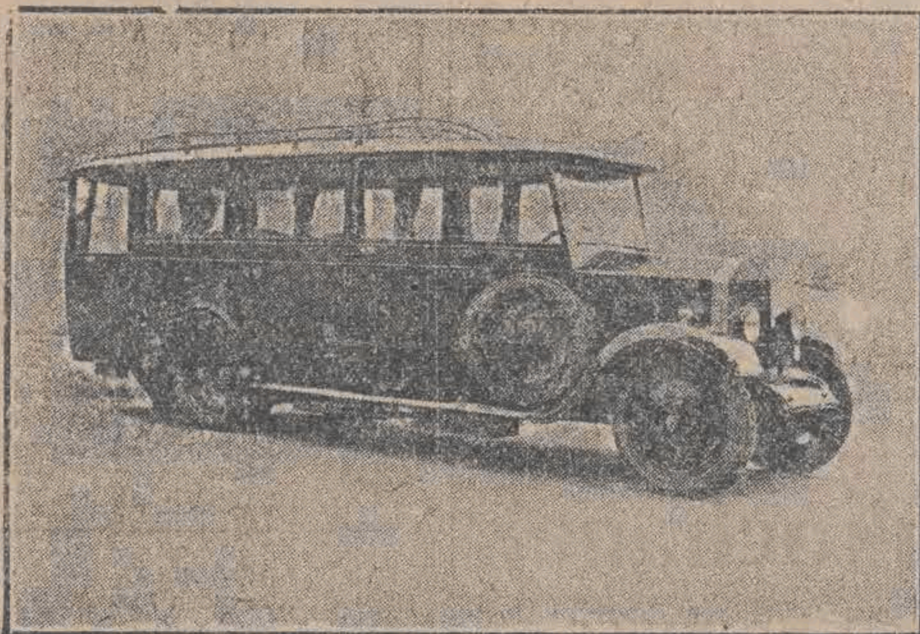
Robotnik, porwany przez transmisję.

Łódź, 18 grudnia.

W farbiarni Netla przy ulicy Kopernika 56 wydarzył się wczoraj straszny wypadek, którego ofiarą padł robotnik Projner zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 90.

Projner został porwany przez transmisję, wskutek czego doznał ciężkich obrażeń całego ciała.

Pogotowie przewiozło go do szpitala.





Zagranica wprowadzony został nowy typ luksusowych autobusów. Na lewo — zdjęcie autobusu; na prawo — jego wnętrze.

Testamenty dziwaków.

Dolar w r. 2427. — Wola króla kakaowego.—Testament na halce.—Czwarte pokolenie.

Pisma amerykańskie podają, iż do jednego z banków w Chicago zgłosił się niejaki Muller przybyły z Niemiec i złożył tam 1 dolara, zastrzegając jednocześnie, aby suma ta wraz z narosłemi procentami wypłacona została jego męskiemu potomkowi nie wcześniej jednak jak w r. 2427. Obliczono, że przez ten czas jeden skromny dolar obróci się w majątek 2,900.000 dolarów.

Przypomina to również dziwaczną wolę zmarłego przed niedawnym czasem holenderskiego króla kąkaowego M. Mausa, który kolosalny swój majątek zapisał swej siostrzenicy pannie van Kosten, stawiając za warunek, że będzie ona przez 3 miesiące w roku zamieszkiwała w swej ojczyźnie i nosiła przez cały ten czas strój wieśniaczki holenderskiej.

Bogacz amerykański zmarły w szpitalu w Los Angelos, żąda przed śmiercią dostarczenia mu damskiej halki, na której spisuje ostatnią swą wolę. Tak spisany testament starają się obalić testatorzy, figurujący w porzednio napisanym, których spisany na halce testament wydziedzicza zupełnie, opierając swe żądania na twierdzeniu, iż zmarły przy spisywaniu swej ostatniej woli na halce damskiej czynem tym dowiódł, iż nie był przy zdrowych zmysłach. Proces w tej niezwykłej sprawie spadkowej podziś dzień nie jest zakończony.

Znane jest rozporządzenie przedśmiertne pewnej niemki, która w obawie przed letargiem, pozostawiła 100.000 marek tej osobie, która po jej zgonie łechtać ją będzie przez 24 godziny bez przerwy. Pieniądze te wyłechtała z swej zmarłej chlebodawczyni jej służąca.

Bankier indyjski Sigar, pozostawił po śmierci swoje 400.000 dolarów na budowę schroniska dla podróżnych. Żąda on jednak od pensjonarzy tego hotelu absolutnego zachowywania życia wszystkim pluskwom, a od zarządu hotelu jak najdalej idących starań, aby stworzenia te mogły się jaknajliczniej rozmnażać. Za przenocowanie w tym pensjonacie każdy otrzymuje 2 dolary.

Jak ów wyżej przytoczony rzeźnik w Chicago postępuje w r. 1797 Peter Feluson w Manchester: zostawia on po swej śmierci majątek wynoszący około pół miljona dolarów z warunkiem wypłacenia go dopiero w czwartem pokoleniu — Spadkobiercy daremnie starali się obalić ten testament i dopiero po upływie oznaczonego terminu otrzymali szczęśliwi praprawnukowie dziwaka sumę 18 miljonów dolarów.

Tajemnica sztuczek fakirów hinduskich.

Zdolność wstrzymywania biegu krwi i bicia serca.

Rozstrzelani delikwenci wybijają do nogi oddział egzekucyjny.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami niebywałego zainteresowania się Europy sposobem życia jogów i sztukami fakirów, które w wielu wypadkach nawet dla świata uczonego są niezrozumiałe. Pierwszy hindus pojawił się na uniwersytecie w Berlinie, gdzie studjował przez kilka lat medycynę i otrzymał dyplom lekarski. Złożywszy egzamin, hindus postawił pytanie swoim egzaminatorom, czy podtrzymują nadal tezę, że **mięśnia sercowego nie można dowolnie siłą woli powstrzymać w prawidłowem funkcjonowaniu?**

W odpowiedzi otrzymał jednomyślne twierdzenie, że serce nie można zmusić wolą tylko do spoczynku, gdyż w takim wypadku musiałaby nastąpić śmierć. Na te słowa uśmiechnął się hindus i położywszy się na ziemię, przez dwie godziny leżał nieruchomo, ku niezmiernemu zdumieniu lekarzy **powstrzymawszy zupełnie akcję serca, tak, że nie wykonywało nawet najmniejszych drgnień.**

Byo to pierwsze manifestacyjne zaprzeczenie teorji medycznej o działalności serca. Na ogólne żądanie hindus następnego dnia zgodził się na dokonanie ponownego eksperymentu z pozorną śmiercią.

Do bardzo interesujących popisów należą także **bezkrwawe rany**, uważane przez fakirów za najpospolitsze sztuczki, chociaż w tym wypadku każdy ma sposobność naocznie przekonać się o prawdziwości faktu. Gdy skaleczymy się nawet tak małem narzędziem jak igła, to wydobywa się z naczyń natychmiast krew. Tymczasem hindusi **potrafią sztyletami przekłuwać na wylot muskuły lub piersi, przyczem nie wydobywa się z ciała ani kropla krwi.**

Podczas wielokrotnych popisów regulują znowu dowolnie krwawienie tak, że ciecz wydobywa się z ran w większej lub bardzo małej ilości.

Hindusi są niezwykle wytrzymali na wszelkiego rodzaju cierpienia i pozwalają się operować na ślepą kiszkę w celach doświadczalnych bez narkozy. Niebywałe te zdolności różnie tłumaczą sobie sfery naukowe, lecz przeważa, zdaje się, opinja, że dzieje się to wskutek **łatwego odzyskania utraconych sił energji w ciągu bardzo krótkiego czasu.**

Przedewszystkiem polega to głównie na doskonale zachowanym systemie nerwowym, który umożliwia przeprowadzenie nawet najbardziej skomplikowanych faktów.

Jest to nawet do pewnego stopnia niejako specjalny rodzaj choroby, która w wielu wypadkach pociąga za sobą fatalne następstwa, albowiem niejednokrotnie wiąże się ze skutkami długotrwałego zażywania opjum. Najwięcej ataków furji, na tem tle powstałych zauważono wśród jawańczyków i malajczyków, którzy mimo licznych ran śmiertelnych przez długi czas zdołali szerzyć spustoszenie.

Pędząc przez wioski mordują, kogo tylko spotkają na drodze, atakowani ze wszystkich stron przez ziomków. Trudno ich jednakże pokonać bronią sieczną lub palną i zazwyczaj chwyta się ich w pętlice, ubezwładniając przy pomocy liczniejszej gromady. Na skrętach lub węższych miejscach zamieszczają krajowcy na wysokości czyi długie miecze niezwykle ostre, przygotowane na pędzących furjatów, zwanych „amokami".

Niekiedy biegnie ich większa ilość równocześnie, przyczem napadają na domy europejczyków. Zbliżanie się ich budzi zgrozę w całej miejscowości i nawet patrole wojskowe mają wielki respekt przed „amokami".

Początkowo przypuszczano, że fanatycy duchowni **wzbudzają poprostu przy pomocy tajemniczych medykamentów atak szału wśród ludu, podjudzając przeciwko przybyszom.** Tymczasem szaleńców takich napotykano również na wyspach Sulu, gdzie kilkunastu „amoków" zaatakowało amerykańskie posterunki. Jednego furjata **trafiono w pierś 4 kulami i mimo tego pędził dalej, zadając wściekłe ciosy olbrzymim mieczem.**

Po drodze strzelono do niego kulą, używaną na słonie, co jednakże nie powstrzymało bynajmniej „amoka" od dalszego ataku. Dopiero celny strzał pewnego kolonisty wytrącił miecz z ręki furjata, tak, że udało się go związać, względnie omotać w sieć.

Niesłychaną odpornością na wszelkie zranienia odznaczają się także fanatyczne szczepy górskie, osiadłe w Himalajach. Doświadczyli tego anglicy, których mordwali tubylcy zupełnie niespodziewanie, w momencie, gdy wojskowi odwracali się od rzekomo trupem na miejscu położonego wroga.

Zastrzelony hindus padał po strzale **na ziemię**, brocząc obficie krwią, lecz w kilka minut później zadawał śmiertelny cios prześladowcy. Znane są wypadki, że **po masowej egzekucji delikwenci wybijali do nogi oddział wojskowy. Fakty** te skłoniły władze do fabrykowania w zakładach, znajdujących się koło Kalkuty, w miejscowości Dumdum specjalnego rodzaju pocisku, zwanego do tego czasu **„dum-dum"**, rozszarpującego ciało.

Do ulubionych sztuczek fakirów należy szybkie wyrastanie z ziemi różnych roślin. Potrafią otrzymać z ziarnka w kilkunastu minutach małe drzewko, przyczem posługują się przeważnie gatunkiem krzewu „manko". Mniej znamion prawdopodobieństwa mają sztuczki polegające na tem, że w oczach widzów rośnie lub kurczy się drzewo, otrzymując nietylko liście, ale nawet owoce.

Przekonano się, że w tym wypadku wchodzi w rachubę zbiorowa hypnoza, albowiem na kliszy fotograficznej odbiło się tylko postać fakira, wykonywującego różne ruchy rękami, praktykowane podczas hypnotyzowania.

Czworonogi lingwista.

Pies, który rozumie 400 wyrazów angielskich.

Uniwersytet Columba w St. Zjednoczonych miał obecnie niełada gratkę: mógł podziwiać czworonogiego językoznawcę pod postacią psa, wabiącego się Fellow.

Jest to czystej krwi pies owczarek, który swą uczoność doprowadził do tego, że rozumie dziś 400 angielskich słów. Trzeba przyznać, że właściciel Fellowa, niejaki Herbert z Detroit, musiał czekać cztery lata, zanim psa tych mądrości nauczył.

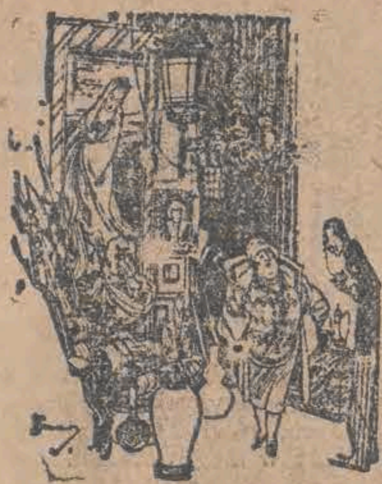
Część tych czterystu wyrazów oznacza określone czynności, gdy więc zawoła się Fellowa jednym z nich, spełnia on rozkaz bardzo rozumnie i dokładnie. Inne znowu wyrazy stanowią nazwy przedmiotów.

Jeśli wymieniony wobec Fellowa przedmiot znajduje się w pokoju, pies biegnie w jego kierunku i przynosi go, oznajmiając głośnym szczekaniem i pokazywaniem nosem w dany przedmiot, że polecenie zrozumiał, o ile dźwignąć czegoś lub sięgnąć nie może.

Gdy wymienionej rzeczy w pokoju niema, pies po długim szukaniu staje przed swych panem i w ten sposób daje znać, że jego rozkaz jest niemożliwy do wykonania, przynajmniej narazie.

Na uniwersytecie psu poddano prawdziwemu egzaminowi, który Fellow zdał znakomicie.





— Czy ma pan stylowe meble?
— Owszem. Z czasów Ludwika XIV.
— Widzę, że pan ma mały wybór. Teraz już jest modny Ludwik XXI



— Powiadają, że wielbłąd może cały tydzień pracować bez picia.
— A mój mąż odwrotnie. Potrafi cały tydzień pić i nic nie robić.

Rozjuszony Wąs

oblał kwasem solnym garderobę żony.

Łódź, 18 grudnia.

P. Weronika Wąsowa nie mogła dojść do porozumienia ze swym mężem i wreszcie go opuściła.

Zamieszkała kątem u pewnej krawcowej, u której również znalazła zajęcie.

P. Wąs tęsknił jednak do ożny i, dowiedziawszy się, gdzie mieszka, odwiedził ją.

— Wróć do mnie — prosił ją — zobaczysz, że ci już nigdy nie zrobię krzywdy.

— Nie chcę, dziś jesteś łagodny, jak baranek, a jutro znów mnie będziesz męczył.

Kilkakrotnie jeszcze próbował skłonić swą małżonkę do powrotu. W sprawie tej interwenjowali również jego krewni, lecz p. Weronika była nieugięta i postawiła na swojem.

Wąs był wściekły.

— Zburzyła mi ognisko domowe — mówił znajomym — muszę pomścić moją krzywdę.

W ciągu kilku dni jak cień krążył pod oknami mieszkania żony, oczekując chwili, gdy wyjdzie na miasto.

I oto wczoraj, korzystając z jej nieobecności, wtargnął do mieszkania.

Powyciągał z szafy wszystkie kosztowniejsze rzeczy i bieliznę, poczem ułożył je w przedpokoju.

Nic oszczędził niczego. Gdy ogołocił już wszystkie szuflady, wyciągnął z kieszeni butelkę z kwasem solnym i począł oblewać gryzącym płynem suknie i bieliznę.

Kwas solny zupełnie zniszczył garderobę.

P. Wąsowa o wszystkiem zawiadomiła policję.

Tragedja córki rosyjskiego policjanta

która była maltretowana przez rodziców dlatego, że czuła się polką.

Matka została aresztowana za stręczenie córki do nierządu

W swoim czasie ukazała się notatka o tem, że niejaki inż. O. uwiódł i wywiózł z Warszawy urodziwą 18-letnią dziewczynę Helenę M., która była kasjerką w kawiarni „Gopło" na ul. Żórawiej.

Wiadomość ta powstała na skutek odpowiedniego meldunku, który złożyła w urzędzie śledczym matka „uwiedzionej". Energiczne dochodzenie, przedsięwzięte w tej sprawie, doprowadziło do zgoła nieoczekiwanych, a sensacyjnych wyników: oto sam przedmiot poszukiwań — panna Helena — zgłosiła się do urzędu śledczego i ze łzami w oczach prosiła o ochronę przed matką, przyczem opowiedziała rzeczywiście tragiczne dzieje swego życia.

Helena M. urodziła się w Warszawie, jako córka policjanta rosyjskiego, prawosławnego. Gdy miała lat 5, wraz z rodzicami wyjechała do Brjańska, przyczem dzieciństwo jej płynęło w najfatalniejszych warunkach.

Gdy umysł jej począł się rozwijać — poczuła, że jest polką, i wstręt ją do wszystkiego co rosyjskie, ogarnął: udała się wtedy do miejscowego proboszcza parafji kościoła katolickiego i na wiarę katolicką przeszła.

Odtąd — zarówno ojciec, jak i matka zaczęli prześladować i katować biedne dziewczę.

Po powrocie do Polski Helena zamieszkała wraz z matką w Łowiczu i tu — matka do spółki z portjerem hotelu „Krakowskiego", Andrzejem Chwatem, — usiłowała skłonić córkę, wówczas 16-letnią, do uprawiania nierządu i kradzieży.

Biedne, sponiewierane dziewczę uciekło do Warszawy, gdzie przez znajomość dostało posadę kasjerki w „Gople". I tu jednak matka je odnalazła i nachodziła, ponawiając niecne propozycje.

Inż. O., częsty bywalec kawiarni, zwrócił uwagę na sceny, jakie się nieraz przed lokalem między matką i córką odbywały. Poznał Helenę i ta z płaczem zwierzyła mu się, ile cierpi. Inż. O. postanowił działać: ulokował natychmiast pannę M. pod opieką swoich krewnych w Konstancinie i zameldował o wszystkiem w urzędzie śledczym, dokąd w międzyczasie wpłynęła skarga „kochającej" matki.

Dochodzenie potwierdziło prawdziwość podanych przez pannę M. informacji. Matkę jej zatrzymano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego, jako oskarżoną o stręczenie rodzonej córki do nierządu.

Oryginalne pojęcie o honorze

ma pewien młodzieniec łódzki.

Aby spłacić „honorowy dług", ..ukradł 100 złotych.

Łódź, 18 grudnia.

Przed kilku miesiącami Maksymiljana Rutena, pracownika jednej z firm łódzkich, zaprosili koledzy do restauracji.

Jeden z przyjaciół „oblewał" imieniny.

Ruten nigdy nie używał trunków alkoholowych, to też już po kilku kieliszkach był wstawiony i opowiadał niestworzone historje.

Solenizant daremnie próbował go uspokoić.

— Jesteś pijany, idź do domu!

Ruten oburzył się.

— Mylisz się, jestem zupełnie trzeźwy. Mogę się z tobą założyć o 100 złotych, że potrafię w ciągu kilku minut dodać największe sumy bez żadnych omyłek!

Solenizant zgodził się.

Rutenowi polecono zsumować kilka czterocyfrowych pozycji.

Doskonały rachmistrz tym razem nie zdał egzaminu.

Pomylił się w obliczeniach, to też koledzy jednomyślnie uznali, że przegrał zakład.

— To jest honorowy dług! — Musisz zapłacić go w ciągu 24-ch godzin! — oświadczono mu.

Młodzieniec absolutnie się tem nie przejął.

Gdy jednak nazajutrz na trzeźwo zastanowił się nad przegranym zakładem, ogarnęła go rozpacz.

Zarabiał bowiem tylko 100 złotych miesięcznie i z otrzymanej pensji nie miał ani grosza. O zaliczce nie mógł nawet marzyć.

— A więc trudno, niech mnie nazywają niehonorowym człowiekiem — myślał — nie mam nawet gdzie pożyczyć pieniędzy.

Gdy po południu przechadzał się w towarzystwie p. Wacława Franeckiego, swego bezpośredniego przełożonego, wyciągnął mu z kieszeni portfel, zawierający około stu złotych.

— Chciałem tylko pożyczyć sobie u pana pieniądze — tłumaczył się, gdy ten go złapał na kradzieży — muszę zwrócić honorowy dług, a obawiałem się, że pan mi odmówi pożyczki.

Tłumaczenie na nic się nie zdało.

Ruten znalazł się przed sądem, który skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Kolej podziemna w Warszawie.

Projekt, który może być zrealizowany dopiero za lat... 35.

Wobec coraz bardziej wzmagających się trudności komunikacyjnych w Warszawie — trudności, którym nie może zaradzić definitywnie ani rozbudowana w dwójnasób od roku 1918 sieć tramwajowa, ani wprowadzenie autobusów — specjalna komisja magistratu warszawskiego rozpatrzyła i uchwaliła **projekt sieci kolei podziemnej pod Warszawą**, opracowany przez dyrekcję tramwaju.

Projekt ten przewiduje sześć linji kolei miejskiej, z których jedna przewidywana jest jako kolej nadziemna, idąca po nasypie względnie wiadukcie, a inne iść będą przeważnie pod ziemią z częściowemi tylko nadziemnemi przejazdami.

Ogólna długość linji kolejowych tych sieci ma wynosić 45 kilometrów, z czego pod ziemią biegłoby 26 kilometrów. Czas budowy sieci obliczono na lat 35 (!), a ogólne koszta budowy na 216 milj. franków złotych.

W ciągu pierwszych lat ma być wykonana pierwsza linja, przecinająca Warszawę z północy na południe od placu Unji Lubelskiej do placu Muranowskiego kosztem 30 milj. złotych franków, przyczem miasto ma samo budować tunele, a pozostałe urządzenia techniczne właściciel koncesji (którego nawiasem mówiąc jeszcze niema).

Część kosztów budowy ponoszona przez miasto wyniesćby miała przeszło 19 miljonów.

Rentowność tej linji obliczono, przyjmując koszta biletu na 17 i pół grosza, na 6 i pół proc. Obecnie przed warszawską radą miejską stoi zadanie znalezienia w budżecie sumy około 4 miljonów złotych w złocie rocznie, oraz znalezienie koncesjonarjusza, który zechce inwestować komunikację podziemną warszawską około 11 miljonów złotych w złocie.

Otruła się jodyną.

Łódź, 18 grudnia.

34-letnia Marja Szmidt, zamieszkała z matką staruszką przy ulicy Wójtowskiej 16, w celu samobójczym wypiła większą dozę jodyny.

Pogotowie Kasy Chorych w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do szpitala przy ulicy Drewnianej, gdzie po upływie kilku godzin wyzionęła ducha.

Rodzice, opiekujcie się dziećmi.

Dwoje dzieci

ofiarą wypadków.

Łódź, 18 grudnia.

3-letni Mojsze Bauman (Jerozolimska Nr. 7), pozostawiony bez żadnej opieki, padł ofiarą strasznego wypadku. Chłopczyk, bawiąc się przy piecu, przewrócił garnek z gorącą wodą, wskutek czego został dotkliwie poparzony.

Pogotowie, po udzieleniu pomocy, w stanie ciężkim pozostawiło go na miejscu.

***

Podobny wypadek, wynikły z braku dozoru, wydarzył się w domu przy ulicy Głównej 46.

2-letni Szmul Waldman napił się jodyny, wskutek czego stracił przytomność. Lekarz pogotowia przepłukał dziecku żołądek.



— Jak pan dyrektor żyje ze żoną?
— Wspaniale. Od rozwodu ani razu nie spotkaliśmy się...

Paryż — miasto świateł.

—:—

Szał reklamy *ogarnął naasekwańską stolicę.*

Wzorem Nowego Jorku, Chicago czy Bostonu — Paryż zamienia się każdego wieczoru w istny ocean różnokolorowych świateł. W tej orgji świetlnej prym wiodą wielkie bulwary, które przypominają bogactwem świecących się i migających reklam Brodway.

Nieskończenie długi szereg kawiarni z tarasami, kinematografów olbrzymich wystaw uniwersalnych magazynów — wszystko to oświetlone czerwonemi, zielonemi, niebieskiemi i żółtemi lampkami — stwarza widok jedynej w swoim rodzaju iluminacji.

W paru punktach miasta, m. in. na placu Opery tłumy przechodniów zatrzymują się, by przeczytać ostatnie wiadomości podawane przez świetlaną gazetę.

Światła na bulwarach palą się raz ciągłym, nieprzerywanym blaskiem to znów migają, gimą, drżą, lub przelewają się żywą strugą, jakby były z promieniejącej wody.

Pod nogami przechodniów wyrastają nagle wielkie litery, rzucane skądciś przez niewidoczny reflektor.

Gdzieś w okolicach kościoła Madelaine zapali się nagle na czar[illegible] wielobarwna kula ziemska, a [illegible] jej równika płyną okręty, zrobione z małych lampek elektrycznych.

A nad tem wszystkiem wyrasta jakby słup ognisty, wieża E[illegible] swą fontanną świetlną i kaskad[illegible]

Ciekawy rodzaj ubezpieczenia.

Jednem z największych wydarzeń w świecie przemysłowym angielskim była dokonana niedawno fuzja Towarzystw: Vickers i Armstrong i przeistoczenie się ich w Towarzystwo anonimowe, Vickers Armstrong Limited, z kapitałem 21 miljonów funtów szterlingów. Fuzja ta ciekawą jest i z tego także względu, że Towarzystwo, zawiązując się, zawarło niezwykłą, po raz pierwszy bodaj w praktyce ubezpieczeniowej zastosowaną formę asekuracji — w postaci zabezpieczenia swoich zysków. Polisa, wydana przez jedno z najpoważniejszych towarzystw asekuracyjnych, przewiduje, że o ile zyski osiągnięte z operacji nowego Towarzystwa w ciągu pierwszych pięciu lat będą niższe od 900.000 funtów szterlingów rocznie, Towarzystwo asekuracyjne wypłaci za każdy rok takiego niedoboru sumę odszkodowania nie przewyższającą 200.000 funtów. Wzamian za to Towarzystwu asekuracyjnemu przysługuje prawo pobierania w ciągu tych pierwszych pięciu lat 40 proc. zysków, o ile te przewyższą 900 tysięcy funtów szterlingów rocznie.

Obroty na giełdzie nowojorskiej

Wyniki tranzakcji, zawartych w ubiegłym tygodniu, stanowią jedyny w swoim rodzaju rekord, imponujący już nietylko z punktu widzenia naszego, ale nawet w pojęciu zblazowanych amerykanów. Wystarczy zaznaczyć, iż sześciodniowy zarobek agentów giełdowych, pobierających minimalną prowizję, osiągnął pokaźną sumę przeszło 2.300.000 dolarów! Słynna gorączka spekulacyjna 1901-go roku przedstawiała się skromniej, sprzedano bowiem wówczas w ciągu pierwszego tygodnia majowego zaledwie 5.419.637 akcji.

W poszukiwaniu chleba — za ocean.

Stany Zjednoczone, Kanada i Argentyna nie nadają się do emigracji. Najlepiej stosunkowo przedstawia się sytuacja w Peru i Brazylji.

Widoków emigracyjnych ma Polska niezwykle mało, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do niedawna jeszcze główny cel wszystkich niemal emigrantów polskich, dziś są dla nich zupełnie zamknięte. **Stany Zjednoczone nie potrzebują już imigrantów, bowiem naturalny przyrost ludności zaspokaja potrzeby rynku pracy.**

Zresztą i ludność pracująca kraju niechętnie widzi przybyszów, którzy zmuszeni trudnemi warunkami, pracują na bardzo niskich warunkach i tem samem „psują cenę".

Sąsiadująca ze Stanami Zjednoczonemi Kanada także nie przedstawia większego interesu dla emigrantów polskich. Potrzebuje ona tylko robotników i to z większym kapitałem, a tych Polska nie ma zamiaru się pozbywać.

Nie rokuje niemal żadnych nadziei emigracyjnych

Argentyna.

Tam ziemia znajduje się w posiadaniu obszarników-miljonerów. Uprawa ziemi odbywa się maszynami.

Robotników potrzeba tylko do tych robót, których maszyna nie jest w stanie wykonać. Przyczem warunki płacy i pracy są nie do przyjęcia dla polskich emigrantów.

Próbowano mówić o emigracji

do Algieru i Marokka.

Poważnie tego jednak brać nie można. Nawodnienie pustyń nie leży ani w interesie Francji, ani Hiszpanji, tembardziej zaś nie leży w możliwościach emigrantów.

Największe stosunkowo możliwości emigracyjne przedstawia

Peru i Brazylja.

Peru pragnie polskich emigrantów, zwłaszcza rolników. Ale warunki emigrantów są ciężkie. Karczowanie dziewiczych lasów i brak środków komunikacyjnych odstrasza niejednych.

Przyszłość emigracyjną Peru jednak posiada — już to ze względu na wielkie tereny do uprawy roli, bądź też ze względu na swoje nieprzebrane bogactwa naturalne.

Brazylja również chętnie przyjmuje rolników z Polski, ale ziemia zdrożała tam bardzo.

Władze polskie nie postarały się w swoim czasie o zarezerwowanie dla emigrantów polskich odpowiednich terenów.

Teraz ziemię wykupiły spekulacyjne spółki i żądają bajońskich sum za każdy hektar. Możliwości jednak dla emigrantów są pierwszorzędne

Nie uda się już jednak stworzyć większych skupień emigrantów.



— No i cóż powiedział lekarz pani mężowi?
— Że nie możemy się już spodziewać dzieci.
— Ten lekarz jest bardzo naiwny. Czy to zależy od męża?



— Oświadczam pani, że nigdy nie patrzę na kobiety.
— Prawdopodobnie one odwdzięczają się panu pięknem za nadobne.

Spirytyści oszaleją!

—:—

Media już niepotrzebne.— Ciało astralne wywołane elektrycznością.

W nowożytnem laboratorjum elektrotechnicznem w Freibergu w Saksonji odbywają się od dłuższego czasu doświadczenia z silnemi prądami elektrycznymi.

Napięcie prądu dochodzi czasami do fantastycznej siły — miljona wolt. W czasie doświadczeń z wywoływaniem sztucznych piorunów zauważono iż w chwili największego napięcia elektryczności ukazuje się postać ludzka, przypominająca zjawy podczas seansów spirytystycznych.

Postać tę można obserwować przez kilkanaście sekund.

Po wyładowaniu się elektryczności mglista postać znika.

Ponieważ widziadło pojawiło się kilkadziesiąt razy z rzędu, przeto uczeni przyszli do przekonania, iż zjawa ta ma bezpośredni związek z napięciem prądu elektrycznego.

Rozpoczęto więc naukowe badania nad niezwykłem zjawiskiem, które spirytyści zwykli określać mianem ducha obleczonego w ciało astralne.

Historja o mężu pantoflarzu,

który podczas ulewy pobiegł powiedzieć żonie, że nie będzie spał w domu z powodu... deszczu

Dzielny marynarz Piet Hein został zaproszony przez swego przyjaciela, kapitana Steffensa, na obiad. Tego dnia wyraźnie zanosiło się na deszcz, co tak wystraszyło panią Hein, że mimo zaproszenia postanowiła zostać w domu, na obiad proszony poszedł więc tylko jej mąż.

Zaledwie kapitan Steffens dał znak, by siadać do stołu, deszcz potokami całemi spadać zaczął na ziemię. Wobec tego gospodarz domu bardzo się zamyślił, było bowiem rzeczą widoczną, że gościa na taką pogodę puścić do domu nie można.

Z konieczności tedy przeciągano godziny obiadowe, gospodarz domu wyjmować kazał butelki jedną po drugiej, o to wszystko sprawiło, że zaczęty w południe obiad przeciągnął się niemal do wieczora. I gospodarz i gość czuli się na widok butelek bardzo dobrze, z wyjątkiem, oczywiście pogody, która była fatalna.

— Zgodzisz się chyba — zaczął gospodarz, zwracając się do gościa, — że w taką psią pogodę trudno byłoby wracać do domu. Radzę ci więc, żebyś noc spędził u mnie: pogramy sobie wieczorem w karty i napijemy się dobrego grogu. Czy zgoda?

Hein nie zawahał się ani chwili i skinął głową na znak zgody. Gospodarz zaproponował wobec tego, by się nieco zdrzemnąć; gościa zostawił w jadalni, na kanapie, sam zaś poszedł na drzemkę do sąsiedniego pokoju. Po pół godzinie obaj musieli wstać.

Z zapowiedzianej pół godziny zrobiło się więcej nawet, niż godzina; Steffens wstał z sofy nieco wystraszony i poszedł do jadalni zbadać, coś się dzieje z przyjacielem. Heina jednak w pokoju nie zastał! Nie wiedząc, co to ma znaczyć, gospodarz czekał pół godziny, godzinę, nagle rozległ się dzwonek i w drzwiach znowu ukazał się Hein.

Był on mokry od stóp do głowy, woda strumieniami spływała z jego czapy i odzienia.

Człowieku — pyta go gospodarz — co się z tobą działo, gdzieś był?

A cóż się miało stać — odparł na to Hein — przecie moja żona bałaby się o mnie, gdybym na noc do domu nie wrócił. Więc kiedy ty spałeś, ja pobiegłem do domu i powiedziałem żonie, że z powodu strasznej ulewy zanocować muszę u ciebie.

Anna May Wong

chińska gwiazda filmowa w Hollywood.

W każdym niemal obrazie, niezależnie od wielkości odtwarzanej przez nią roli, znakomita aktorka chińska Anna May Wong przykuwa uwagę widza, niekiedy nawet ze szkodę dla głównego bohatera filmu. Aktorka ta należy bowiem do najbardziej charakterystycznych i ciekawych gwiazd ekranu.

Ostatnio filmowała ona do „Chińskiej papugi", drugiego amerykańskiego filmu reżysera europejskiego Pawła Leni.

„Leni świadomie i z uporem zmierza do celu" — mówi Anna — „osiągając planowane efekty i cele, a to dzięki temu, że pozwala na dokonanie zdjęć wtedy dopiero, gdy scena jest całkowicie, do najdrobniejszych nawet szczegółów opracowana.

Dla dokonania zdjęć jednej ze scen w „Chińskiej papudze" pracowaliśmy w ciągu 22 godzin bez przerwy. Leni niecierpliwił się bardzo, gdyśmy nie rozumieli jego łamanej angielszczyzny i dopomagał sobie w objaśnieniach gestami i mimiką, co, zdaniem mojem, przy pracy realizatorskiej jest drogą bardzo celową i obrazową".

Już od wczesnego dzieciństwa Anna May Wong marzyła o karjerze gwiazdy filmowej. Pewnego dnia postanowiła spróbować szczęścia: udała się do Hollywoodu (mieszkała po przybyciu z Chin stale w Los Angelos), gdzie otrzymała w jednej z wytwórni małą rólkę.

Już po pierwszym występie stała się Anna wielce poszukiwaną kandydatką do ról wschodnich. W „Złodzieju z Bagdadu" odtworzyła nawet dość dużą rolę a rola jej w „Chińskiej papudze" stanowi jedną z jej najlepszych kreacji.

Człowiek musi się starzeć.

Nie pomogą modne stroje, sport i kosmetyka, gdy młodość uciekła bezpowrotnie.

Żona wybitnego męża stanu Anglji, p. Asquita wydała niedawno książkę, w której wypowiada szereg niemiłych prawd: nic też dziwnego, że książka ta spotkała się z bardzo surową krytyką. Na podstawie tej krytyki autorka nabrała przekonania, że najlepszym sposobem na to, by nas znienawidzono jest mówienie prawdy.

Są rzeczy, których najmężniejsi nawet nie chcą słuchać — pisze pani Asquit. — ale najgorszą wśród nich jest fakt, że ludzie nie mogą nie starzeć się.

Wprawdzie przejście od młodości do starości odbywa się obecnie nieskończenie wolniej, aniżeli dawniej. Za mych lat dziewczęcych było rzeczą niegodną uchodzić za młodszą, niż się było w istocie. Kobiety między trzydziestką, a czterdziestwą uważały za zupełnie normalne noszenie poważnych ciemnych sukien.

Po śmierci męża uważały one za najwłaściwsze resztę życia poświęcić żałobie i z tego powodu żyły w odosobnieniu, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi.

Kiedym wprowadzała w świat swoją synową — pisze dalej p. Asquith — krawcowa paryska podczas wybierania materjału na suknię galową powiedziała do mnie: z różowego koloru musi już pani zrezygnować.

Lecz nietylko stroje obecne odmładzają: działają w tym kierunku jeszcze silniej przyzwyczajenie, a więc sport, otwieranie okien, krótkie suknie, łazienki i unikanie długotrwałych i obfitych posiłków. Wszystko to znacznie przedłużyło młodość i poprawiło stan zdrowia.

Mało kto zna tę prawdę, że ten zdrowy, pragnący życia, w żaden sposób pogodzić się nie może z myślą że starość przychodzi bez względu na to, czy się jej pragnie lub nie. Są przecie dowody że starość jest już tuż.

Czujemy ją, gdy np. atleta siły traci, gdy śpiewak spostrzega że głos jego słabnie, gdy kobieta traci piękność, gdy czujemy, że nie możemy już brać w żaden sposób udziału w rozrywkach młodzieży.

Mało kto zna tę prawdę, że ten kto nie posiada przyjaciół, jest w każdym wieku stary. Bardzo wiele jest ludzi nie znających daru zdobywania czy zachowywania przyjaciół. Kto jednak umie być uległy i nie jest samolubem, zawsze cieszyć się będzie przyjaźnią wielu ludzi, a życie jego upiększy życzliwość i gotowość do pomocy i opieki ze strony otoczenia.

Zimne serce jest pierwszym znakiem znikającej młodości. A tymczasem trzeba co roku nietylko zdobywać sobie nowego przyjaciela, lecz także dbać o zachowanie dotychczasowych. Nie wolno tylko uważać starości za brak młodości: starość winna być jedynie nowym okresem życia.

Wielki skandal karciany

w który był wmieszany następca tronu angielskiego. Proces sądowy poruszył całą Anglję.

W Londynie umarł w tych dniach w 84 roku życia Artuh Wilson; osoba jego przypomniała światu jeden z największych skandali, jakie kiedykolwiek miały miejsce w wysokich sferach towarzyskich Anglji. Ten skandal nabrał wielkiego znaczenia z tego głównie względu, że w **procesie o oszukańczą grę w karty występował** w charakterze świadka również następca tronu, późniejszy król Edward 7-my.

We wrześniu 1890 r. ówczesny ks. Walji bawił jako gość w wiejskiej siedzibie Artura Wilsona. Wieczorem urządzono partię baccarat. Przy tej sposobności jednego z obecnych, Williama Gordon Cumminga, z gwardji szkockiej, przyjaciela ks. Walji, i zaproszonego na jego specjalne żądanie, **przyłapano na oszukiwaniu.**

Gordon-Cumming musiał podpisać papier, w którym przyznawał się do tego, że oszukiwał w grze oraz dał słowo honoru, że nigdy więcej do rąk kart nie weźmie. Wszyscy obecni zobowiązali się jaknajuroczyściej do zachowania o całym zajściu całkowitego milczenia.

Mimo to bardzo szybko pisać o tym zaczęły wszystkie pisma. Cordon-Cumming utrzymywał wobec tego, że w kartach nie oszukiwał, a podpisał ów dokument tylko dlatego, by wyłączyć z całej tej sprawy osobę ks. Walji. Że jednak prasa nie milkła, zmuszony był do wystąpienia na drogę sądową.

Punktem wyjścia była jego skarga o oszczerstwo, wytoczona małżonkom Wilsonom oraz trzem innym osobom które u Wilsona wtedy gościły. Ks. Walji wezwany został jako świadek. Nic też dziwnego, że cała Anglja oczekiwała wyników procesu z nadzwyczajnym zaciekawieniem.

Nawet królowa Wiktorja interesowała się nim tak dalece, że kazała sobie codziennie przysyłać telegraficzne obszerne sprawozdanie. Jako obrońca oskarżonych o oszczerstwo występował **Asquith, późniejszy wielki mąż stanu.**

Dowodem tego były herby książęce, wydrukowane na t. zw. koszulkach czyli na zewnętrznej stronie kart. Wskutek tego społeczeństwo angielskie dowiedziało się, że następca tronu wyjeżdżał w podróż z kartami do gry.

W zeznaniach swych ks. Walji podał iż Gordona-Cuminga zna od lat 20 i że często przyjmował go u siebie jako gościa. Zeznał też, iż podczas gry nie zauważył żadnej nieprawidłowości. Na pytanie sędziego: „A więc wasza królewska wysokość nic nie w dział z praktyk gry tego wieczoru?" Następca tronu odrzekł „Jeżeli się jest bardzo zainteresowanym grą i gdy w dodatku gra się w domu dobrych przyjaciół, wtedy nie zwraca się uwagi, na grę poszczególnych osób, bo nie ma się do nikogo nieufności"

Proces trwał osiem dni. Sąd po 13 minutowej naradzie uniewinnił oskarżonych. Gordon umarł śmiercią cywilną, choć dotąd żyje; mieszka w zupełnem odosobnieniu w swym majątku. Jest to dziś starzec 80-cio letni.

Sztuczne wywoływanie wzrostu.

Sensacyjne odkrycia z dziedziny medycyny.

Na posiedzeniu austrjackiego towarzystwa dla fonetyki eksperymentalnej docent dr. Hugo Stern zademonstrował trzech pacjentów, którym z powodu nowotworów rakowatych operował krtań. Pomimo, że jeden z tych ludzi utracił całą krtań przed laty sześciu, drugi przed trzema, a trzeci przed trzema miesiącami, wszyscy wyglądali doskonale i pomimo braku krtani mogą nietylko mówić, ale nawet śpiewać.

Jest to zdumiewające odkrycie, że można mówić bez krtani. Stało się to, że żołądek spełnia czynności płuc i że struny głosowe wprawiane są w ruch przez powietrze wypychane z żołądka. Jedna z tych trzech operowanych osób spełnia obowiązki kierowniczki wielkiego sanatorjum i ona to właśnie śpiewa nawet, również dwaj inni pacjenci bez trudności mogą wykonywać swoje zawody i mówią zupełnie wyraźnie.

Innem interesującem ważnem odkryciem dzisiejszej medycyny jest udały eksperyment dwóch berlińskich badaczy Simona i Hirschmanna którzy przy pomocy zabiegu dokonanego w jamie czaszkowej zdołali wywołać sztucznie wzrost pewnej dziewczyny, która miała wymiary karlicy. Zabieg ten polegał na nakłóciu igłą pewnego gruczołu w tylnej części mózgu.

Operowana w przeciągu 14 dni urosła o kilkanaście centymetrów. Nowa ta metoda uważana jest ogólnie za wielką zdobycz w chirurgji współczesnej. Oczywiście, że metoda ta musi być dokładnie zbadana.

Za książkę „Klub Pickwicka"

zapłacono w 1922 roku 27.000 dolarów.

Na licytacji dzieł sztuki, która odbyła się w t. zw. Art. Gallery w Nowym Jorku, najwyższą cenę, przekraczającą wartość wystawionych na sprzedaż pereł i brylantów osiągnęła skromna książka, a mianowicie pierwsze wydanie powieści Dickensa „Klub Pickwicka" z r. 1836. Zapłacono za nią 16.000 dolarów. wydanie owo składa się z 20 tomików oprawnych w charakterystyczne okładki, pokryte ogłoszeniami.

Właściciel kolekcji, niejaki p. Hatton, przez całe lat dwadzieścia zbierał komplet „Pikwicka", którego poszczególne części w różnych znajdowały się rękach. Nie wszystkie bowiem rozdziały czarującej opowieści cieszyły się jednakową poczytnością, dość powiedzieć, że w pierwszym roku trzy początkowe części rozeszły się jedynie w 400 egzemplarzach.

Dopiero pojawienie się pociesznej postaci Sama Wellera tak wzmogło zainteresowanie publiczności, że wydawca zmuszony był powiększyć nakład całej książki. O powodzeniu „Pickwicka" świadczy fakt, iż na licytacji z roku 1922 komplet dickensowskiej epopei nabyty został za cenę 27.500 dolarów. Stosunkowo najtaniej zapłacono za „Pickwaicka" w r. 1916, a mianowicie 5,350 dolarów.

Dickens byłby zadowolił się i taką skromną sumą, gdyby mu ją za życia ofiarowano. Niestety.

Sława lubi się spóźnić....

JERZY ŁUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU"

Łódzki romans kryminalny.

18

— A czy jest pani pewna, że ja się na to zgodzę, że nie będę więcej ponadto od pani żądał?...

— Czegóż jeszcze może pan ode mnie wymagać?

— Byś została moją żoną...

— Co?... Co pan mówi!...

Nie spodziewała się tej odpowiedzi, która spadła na nią niespodziewanie. Była teraz zupełnie zdezorjentowana, nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Była zdecydowana zostać kochanką mr. Pinkertona dla ratowania Stacha, nie mogła jednak posunąć się w swej ofiarności tak dalece, by zostać jego żoną.

Cóż za cel osiągnęłaby zresztą w ten sposób? Wyciągnęłaby ukochanego z bagna — to prawda — ale jednocześnie utraciłaby go na zawsze, podczas gdy będąc kochanką, miała zawsze swobodę ruchów.

— I co pani na to? — zapytał mr. Pinkerton, mrużąc chytrze oczy.

— Nie, nie... stanowczo nie...

— Dlaczego? Pani bardzo niemądrze postępuje. Jestem człowiekiem bogatym, mam dobre stanowisko i umiałbym pani zabezpieczyć życie... Zastanów się nad tem, kochanie...

Począł głaskać jej jasne, miękkie włosy, chciwie wchłaniając nozdrzami upajający zapach młodego, dziewczęcego ciała. Hanka potrząsnęła przecząco głową.

— Nie, mój miły panie, to jest w zupełności wykluczone... Chyba nie przypuszcza pan, że chcę zostać jego kochanką ze względów uczuciowych... Ot, za pieniądze — nic więcej...

Mr. Pinkerton skrzywił się niesmacznie, jakby po przełknięciu gorzkiej pigułki. Odrzucił niedopalone cygaro i sięgnął po świeże.

— Czy pani ma kogoś? — zapytał po chwili.

— Co znaczy: kogoś?

— Narzeczonego, kochanka, bo ja wiem...

— Aż tak dalece interesuję pana?

— Czy pani wątpi o tem? Mówiono mi, że jest pani zaręczona z jakimś... zaraz, zaraz... aha, ze Stanisławem Malderem...

— Nie... nie znam takiego. — Zapłoniła się po uszy.

— Wiem o wszystkiem, co tylko panią dotyczy... Zastrzegła się pani na samym początku naszej rozmowy, że będziemy mówili z sobą szczerze, dotychczas jednak nie widzę tej szczerości... Czy Malder jest pani narzeczony?

— Tak...

— Czy pani go kocha?

— Bardzo, bardzo... — wyszeptała ze łzami w oczach.

Mr. Pinkerton wpatrywał się w nią przenikliwie, chcąc stwierdzić, jakie wrażenie uczynią na dziewczynę jego słowa.

— Zapewne bardzo stateczny i uczciwy człowiek, co?

— Naturalnie.

— Nie tak, jak inni dzisiejsi młodzieńcy, którzy, mając kochające narzeczone, bawią się, hulają, zdradzają, a potem... No, tak...

— O, on jest bardzo uczciwy i wierny — wyszeptała Hanka z przejęciem, mając przed oczami bladą, smutną twarz Stacha.

— Taka go pani pewna?

— Jak samej siebie...

— To porównanie nie przemawia mi do przekonania, choćby już dlatego, że pani — ta wierna narzeczona, siedzi teraz z obcym mężczyzną w gabinecie — zauważył zgryźliwie amerykanin.

Słowa te ugodziły Hankę, jak sztylety. Opanowała się jednak szybko i odparła ze spokojem:

— Jestem go pewniejsza, aniżeli... siebie...

— Przesada, albo... naiwność...

— Panie Pinkerton — oburzyła się Hanka. — Może pan wszystko mówić na mnie... Trudno, tak się już podle złożyło, ale o nim — nic, nic, słyszy pan? O nim nie wolno panu nic złego powiedzieć... Pan go nie zna, zostaw go więc w spokoju...

Amerykanin zaśmiał się szeroko.

— Co pani mówi? Ja nie znam Maldera? Ho, ho... Ile razy byliśmy już razem w wesołem, bardzo wesołem towarzystwie panów i pań...

— Kłamstwo, bezczelne kłamstwo — uniosła się Hanka. — Stach nigdzie beze mnie nie chodzi.

— Tak? — zapytał przeciągle mr. Pinkerton. — W takim razie dam pani dowód, że jednak było inaczej...

Mówiąc to, wyciągnął z kieszeni portfel.

(D. c. n.)

Dzieje świata w ciągu 1927 lat „zgęszczone" na filmie jednogodzinnym.

Jak wyglądałaby „sekunda wieczności" na ekranie.

Od pierwszego dnia pierwszego roku ery chrześcijańskiej upłynęło po dziś dzień 70 miljonów sekund. Cóż to oznacza? Oto wyobraźmy sobie, że dwa tysiące lat naszych dziejów zgęszczonych jest w filmie jednogodzinnym. Dziać się będą wtedy rzeczy przerażające! Któż nie zechciałby ujrzeć firmamentu niebios, płonącego w ogniu 250.000 komet, które wedle obliczenia pewnego rosyjskiego uczonego przeszły przez system słoneczny, począwszy od Narodzenia Chrystusa. Cóż to za widok nieprawdopodobny!

A jakaż iskrząca fontanna z szumem trysnęłaby z przestworza gdyby opadły wszystkie naraz meteory, których dziennie spada 300 na ziemię! Ujrzelibyśmy sto tysięcy ogni sztucznych, płonących nad Przylądkiem Północnym, nad Saharą, nad Azją, nad Atlantykiem! Cóż za kataklizmy atmosferyczne odbędą się w ciągu godziny!

Pewien meteorolog niemiecki wyliczył, iż dziennie wyładowuje się na ziemi 44.000 burz, a zatem od początku ery naszej nad głowami ludzkości przeleciało 32 miljardy nawałnic. Rozbłyskuje 7 biljonów błyskawic nad globem, pokrytym 2 miljonami meteorów. Rocznie kora ziemska doznaje przeciętnie 4.000 wstrząsów wulkanicznych: ileż kontynentów zostanie pogrzebanych, ileż mórz się rozleje w ciągu godziny, gdy ziemia dozna naraz 8 miljonów wstrząsów!

I inne katastrofy przewalają się w atmosferze. Tajfun z r. 1737, szalejący nad Gangesem, wytraca 300.000 ludzi, trąba morska na brzegach Indji pochłania w r. 1864 40.000. Na Formozie w 1911 r. wichura porywa 26.000 domów, orkan w jednym tylko porcie chińskim pozbawia życia w r. 1922 — 50.000 osób. Coraz straszliwsze wydarzenia rozgrywają się na naszym filmie, zapożyczonym z rzeczywistości. Gnają jeźdźcy apokaliptyczni: zaraza, wojna, głód i mór..

Od północnych stoków Himalajów galopuje siny rumak dżumy, pędzi w VI stuleciu przez całą Europę, morduje, zabija wkoło by powrócić znów w XIV wieku; wyludnia Grenlandję, dusi 25 miljonów bezbronnych ludzi, by w latach 1910—11 przejść, jak wicher niszczący, wzdłuż toru syberyjskiej i chińskiej kolei; cholera, potworne żniwo śmierci zbiera w Europie w latach 1668 — 71, potem od 1817 — 38 epidemja grypy wyciąga chude palce z Turkiestanu w 1899 r., by po wojnie 3 razy przejść przez całą Europę i w ciągu jednego jedynego tylko 1918 r. zagarnąć 6 miljonów ofiar! Oglądamy dzieło żółtej gorączki: 60 tys. hiszpanów ginie na nią w Barcelonie w r. 1812, a z tysiąca robotników, pracujących przy budowie kanału panamskiego, skosiła 240. Trąd żerzy się w Azji południowej, w Afryce, w środkowej Ameryce i na wyspach Oceanu Spokojnego; w r. 1874 60.000 mieszkańców archipelagu Fidżi ginie od ospy.

2.000 lat, cóż za straszliwe cmentarzysko. Widzimy śmierć i zatratę przeszło 60 pokoleń. Śmierć w 175 (jak wyliczono) różnych odmianach. Mija nas wielki pochód duchów, złożny z ludzi, należących do 30 ras. Całe szczepy giną, narody wymierają. Już w 50 lat po odkryciu Ameryki wytrzebiona jest ludność wysp Antylskich, w XVII wieku wymierają ostatni pramieszkańcy małych Antylów, ludożercy, zbierający jako trofea ludzkie czaszki na części Nowej Gwinei, należącej do Holandji, wzajemnie się wyrzynają. Melanezyjczycy dziesiątkowani są przez bronchit, plemię Baszkirów ulega zalewowi rosyjskiemu chłopów, w r. 1865 umiera ostatni Tasmańczyk, podobny los grozi wkrótce: plemieniu Ona w Ziemi Ognistej, Ajnosom w Azji, Buszmenom w lasach dziewiczych Afryki.

Furja wojny szaleje na naszym filmie. W każdej epoce zbiera nieprzebrane ofiary: od rzymskich legjonów, wygubionych podstępem w puszczach germanów, aż po 12 miljonów zmarłych w wielkiej wojnie, od najazdów hunnów aż do wojny w Marokku, od walki o wolność szkotów po wojnę rosyjsko-japońską, od zdobycia Meksyku przez Korteza aż do chińskiej wojny domowej. 2.000 lat ze stu wojnami. Lecz życie ciągle triumfuje na nowo. 60 generacji zamiera w godzinie historji świata, ale w ostatniej sekundzie tej godziny 1.700 miljonów ludzi, mieszkańców dzisiejszych ziemi upomina się o prawo istnienia...

Widzimy bezustanny rozwój ludzkości od pierwszego ognia, wykrzesanego z krzemienia aż do anten radjostacji, od lepianki poprzez dom zabudowane miasto aż do naszych miejskich olbrzymów. Znane jest porównanie wybitnego uczonego Haeckla: jeśli stawanie się ziemi od początków mgławicy planetarnej aż do dzisiaj zamkniemy w okres 24 godzin, wtedy pojawienie się człowieka nastąpi na 55 sekund przed północą. Cóż pozostaje? 55 sekund historji ludzkości. Lecz nikt nie zdoła opisać ich: czyż tedy nasza wiedza sięga poza „sekundę"? — A jednak ujrzeliśmy w skrócie znaną nam historję świata: — rzeczy nie do ogarnięcia stały się w tej jednej sekundzie, sekundzie wieczności!

Nieszczęśni skazańcy okrucieństw Hiszpanów.

Niewolnicy dwudziestego wieku.

Pisma amerykańskie doniosły niedawno, iż w Boliwji wybuchło powstanie czerwonoskórych indjan, zwrócone przeciw białym ludziom.

Rozruchy te miały lokalny charakter i szybko je stłumiono, nie obeszło się jednak bez przelewu krwi i okrutnych aktów teroru.

Dziwnem wydaje się, iż może jeszcze dotąd istnieć na świecie ustrój społeczny, oparty na niewolnictwie i pańszczyźnie. Tak jednak jest w wielkiej republice południowo - amerykańskiej — w Boliwji, gdzie odwieczni jej mieszkańcy są uważani za własność właścicieli ziemskich.

Jeśli sprzedaje się ziemię, nie mierzą jej na hektary lub morgi, lecz oceniają według ilości rodzin czerwonoskórych indjan na niej zamieszkałych.

Osadnik bowiem pracuje dla swego pana 3, 4 a czasem nawet 5 dni w tygodniu i nietylko on sam obowiązany jest do pracy, ale i cała jego rodzina, nie wyłączając nawet dzieci.

Ponieważ nie wszyscy robotnicy mogą znaleźć zatrudnienie w dobrach pana, przeto właściciel wysyła ich do miast na robotę, a zapłatę bierze do swej kieszeni.

Sypiają oni przed domem swego pana i uważają za wielkie dobrodziejstwo, jeśli dostają odpadki z jego stołu, gdyż są obowiązani żywić się własnym kosztem. Małe ich gospodarstwa, licho uprawiane, wydają mały plon i bardzo często zagląda do domów indjach, głód i nędza.

Właściciele posiadają nad niewolnikami prawo sądów, często więc dzieją się nadużycia, a kara chłosty jest na porządku dziennym.

Szczególnie przykrymi dla czerwonoskórnych są rządcy i ekonomi, rekrutujący się z ludzi białych lub mieszańców, złych i brutalnych.

Nic więc dziwnego, iż krzywdzeni i maltretowani niewolnicy zrywają się do buntów zwłaszcza, iż żyje wśród nich tradycja dawnej wolności i świetności Inkasów, których wycięli hiszpanie.

Samoczynny dzwonek

alarmowy na okręcie.

Nowe przepisy angielskie o wyposażeniu okrętów w stacje radjotelegraficzne „przewidują umieszczenie specjalnych odbiorników alarmowych. Na sygnał ratunkowy, wysyłany z okrętu, wołającego o pomoc, odzywa się w odbiorniku radjostacji okrętu, znajdującego się w sąsiedztwie, dzwonek alarmowy, wzywający oficera okrętowego, posiadającego wyszkolenie radjotelegraficzne, do aparatu przy którym niema stałej obsługi.

Nowy ten aparat, odpowiadający wszelkim wymogom niezawodności, został dokładnie przekonstruowany przez Marconiego w porozumieniu z admiralicją angielską.

Sygnał ratunkowy składa się z 12 po sobie następujących wołań, z których każde trwa 4 sekundy; przerwy między wołaniami wynoszą po jednej sekundzie. Aparat odbiorczy, otrzymujący sygnał, — według danych angielskich — ma już alarmować po trzeciem wołaniu. Jeżeli okręt, znajdujący się w potrzebie pomocy, zdołał ściągnąć na siebie uwagi okrętów, znajdujących się w jego sąsiedztwie, za pomocą sygnałów ratunkowych, wtedy dopiero podaje on meldunek właściwy o niebezpieczeństwie jakie mu grozi.

W związku z powyższym wynalazkiem najnowsze przepisy angielskie przewidują zmniejszenie personelu radjotelegraficznego na większych okrętach, a na okrętach średnich i małych skasowanie radjostacji. W ten sposób nowy wynalazek umożliwia przyjmowanie sygnałów ratunkowych i reagowanie na nie wszystkim okrętom, które dotąd nie posiadały stałej obsługi przy radjostacji a obecnie są wyposażone w odbiorniki alarmowe.

Obecnie kierownictwo marynarki angielskiej wyposaża 200 okrętów w nowe aparaty, zaś w myśl powyżej przytoczonych przepisów, okręty pewnych kategorji muszą w ciągu jednego roku być zaopatrzone w odbiorniki nowego typu.

TEATR MIEJSKI.

„Kredowe koło" dane będzie w niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach popularnych.

„Wyzwolenie" powtórzone będzie dziś po raz ostatni z występem Juljusza Osterwy o godz. 8.30 wieczorem.

W poniedziałek „Wyzwolenie" dla związków robotniczych o 7.30.

„Peer Gynt" grany będzie po raz 14-ty we wtorek o godz. 8.30 po cenach popularnych.

W próbach pod kierunkiem reż. K. Tatarkiewicza komedja Tristana Bernarda „Kawiarenka" z Kaz. Szubertem w popisowej roli kelnera z „Kawiarenki".

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 5 po południu po raz ostatni na scenie teatru kameralnego wystąpi Karol Adwentowicz w „Kreutzerowskiej sonacie".

Ceny zniżone od 1 zł. do 6-ciu.

Codziennie o godz. 9 wieczorem ucieszna krotochwila Zygmunta Kaweckiego „Fura słomy" z Morską, Relewicz-Ziembińską, Krotkem i Zniczem w rolach głównych.

TEATR POPULARNY.

W tradycyjną noc sylwestrową, kiedy cały świat i wszelki stwór radością żegna stary, a wita Nowy Rok, urządzają artyści teatru popularnego po raz pierwszy w bieżącym roku dla swych bywalców i sympatyków „Wesołą noc sylwestrową", na którą złożą się dwa wielkie przedstawienia: pierwsze od godz. 11.59, drugie od godz. 1.57 w nocy. Spodziewać się należy, że ten pierwszy Sylwester artystów teatru popularnego ściągnie tłumy publiczności, chcącej godnie i z pełnym zadowoleniem spędzić tę jedyną w roku noc szału i wesela. Kasa teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów. Wstęp wolny — jedynie za okazaniem biletu kupionego wcześniej.

TEATR W SALI GEYERA.

Artyści teatru popularnego urządzają w dniu 31 grudnia o godz. 11.59 w nocy dla wszystkich sympatyków teatru w sali Geyera „Wesołą noc sylwestrową" o bardzo bogatym i urozmaiconym programie, który wprowadzi widzów w karnawałowy humor, wesele i radość. Kto więc godnie chce rozpocząć Nowy Rok i w weselu przepędzić nadchodzących 12 miesięcy niech spieszy do teatru w sali Geyera, a błogosławieństwo Sylwestra spadnie na niego. Kasa teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów.

PODWIECZOREK U HANDLOWCÓW.

Dziś, w niedzielę, dnia 18 grudnia r. b. o godzinie 5 po poł. odbędzie się w związku zawodowym pracowników handl. i biurowych (Al. Kościuszki 21), zwykły podwieczorek klubowy dla członków i wprowadzonych gości. Do tańca przygrywać będzie jazz-band.



Bilans dorobku sportowego.

Młodym klubom footbalowym grozi katastrofa materjalna.—„Jałowy“ sezon minął bez echa.

Łódź, 18 grudnia.

W pierwszym naszym „bilansie dorobku sportowego“ zajmowaliśmy się wyłącznie pracą trzech najpoważniejszych towarzystw sportowych na gruncie łódzkim: Ł.K.S-u. Turystów i Ł. f. S.G.

Na początku roku bieżącego, gdy z wielkimi trudami organizowane w Łodzi nowe władze piłkarskie t. zw. Ligę, kluby młode znalazły się w rozterce.

Z jednej strony, starym władzom footbalowym groziła ruina materjalna. Kluby, znajdujące się w okropnych warunkach finansowych z radością przyjęły propozycję zreformowania władz piłkarskich i bez dwóch słów przystąpiły do nowej instytucji w przeświadczeniu, że sytuacja zmieni się dla towarzystw na korzyść.

Spodziewaliśmy się i my bardzo wiele, zwłaszcza po rozgrywkach o mistrzostwo lokalne. I jakże srodze się zawiedliśmy!

Dziś po zakończeniu sezonu z naszych nadziei pozostały jeno stargane strzępy!

Okres przed rozstrzygnięciem rozgrywek o mistrzostwo przeszedł zupełnie bez echa.

Przypisywano tę martwotę sezonu brakiem przygotowania drużyn, ciesząc się nadzieją że nowy system rozgrywek ligowych o mistrzostwo lokalne, wniesie na nasze boiska i w szeregi młodocianych klubów, które promowane zostały do wyższych klas, nowy zapał do gry, na widownię zaś więcej zainteresowania życiem sportowem.

Cóż się jednak okazało? W miarę zainteresowania sfer sportowych rozgrywkami o mistrzostwo Polski, malała frekwencja na zawodach lokalnych, na których panowały zawsze pustki i monotonja.

I nic dziwnego, że nie wysilano się w b. r. na odgadywanie kto zwycięży, lub zajmie pierwsze, drugie lub ostatnie miejsce.

Umysły sportowców absorbowane były wyłącznie rozgrywkami extraklasy tak, że nolens volens wszystkie inne imprezy schodziły na plan drugi.

Wobec takiego stanu rzeczy zarówno kierownictwa jak i gracze wpadali w stan apatji, a w kasie klubowej panowały i panują do dziś dnia przeraźliwe pustki.

Nawet znana ze swej przedsiębiorczości Hakoah nie wykazała w b. r. tyle energji co w roku ubiegłym, chociaż była ona najruchliwszym zespołem footbalowym w swojej grupie.

Reszta klubów jak G. M. S. i Siła, poza rozgrywkami o mistrzostwo, nie dawała o sobie znaku życia. Dopiero spotkania o puhar „Expressu“ ożywiły nieco tę ogólną martwotę i sprawiły że sezon nie skończył się w Łodzi o cały miesiąc wcześniej.

Z klubów prowincjonalnych niemałą żywotność wykazał Sokół zgierski, natomiast tak renomowane kluby jak P. T. C. albo Burza dawały o sobie b. rzadko znaki życia. Z konieczności więc jak już zanaczyliśmy rozgrywano spotkania mistrzowskie, które również w większości wypadkach przynosiły klubom deficyty.

Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja w lidze II-ej (dawniejsza klasa C.)

W Łodzi zawody mistrzowskie odbywały się jeszcze normalnie chociaż i tu boiska świeciły zawsze przeraźliwemi pustkami.

Dopiero pod koniec sezonu w rozgrywkach finałowych nieco się ożywiło w tej klasie, a prym wodziły drużyny Orkanu i Pogoni, które to kluby, jako wyraźnie dzielnicowe posiadały już swoją publiczność.

Natomiast w rozpaczliwej sytuacji znalazły się takie kluby jak Szturm, Samson, albo Kadimah, które od początku do końca sezonu borykać się musiały z przeszkodami natury finansowej.

To co się jednak działo na boiskach prowincjonalnych zilustruje najlepiej fatalny stan klubów C klasowych. W Zgierzu swego czasu bardzo ruchliwa drużyna Makkabi, nawet do spotkań mistrzowskich nie występowała, pokazując się w ciągu sezonu zaledwie kilka razy na zielonej murawie.

Zdarzały się wypadki, że mecze reklamowano sprowadzano nawet sędziego z Łodzi, a mimo to zawody nie odbywały się ponieważ jedna z drużyn nie posiadała pieniędzy na przyjazd.

W niektórych wypadkach sędzia zmuszony był zrezygnować ze zwrotu kosztów podróży, bo i tę minimalną sumę trzeba było zebrać między znajdującymi się na boisku członkami.

I czy taki sezon sportowy mógł przynieść jakiś pożytek? — Nie!

Jeszcze żaden rok kalendarzowy nie został zamknięty dla klubów, wyłączając naturalnie Turystów i Ł.K.S., w tak dużym deficycie kasowym jak w r. 1927

Dorobek więc sezonu sportowego 1927 r., piłka nożna zamyka zadłużeniem po uszy wszystkich niemal klubów młodszych, nie wyłączając i tych, które pozostały wierne P.Z.P.N-ow..

Niechże więc kompetentne czynniki znajdą w okresie zimowym jakieś wyjście, które umożliwiłoby klubom egzystencję w najbliższej przyszłości.

Stef.

Inowacja w warszawskim kol. sędziów.

Krótkowzroczni sedziowie będą wykluczeni z kolegjum

Warszawskie Kolegjum Sędziów piłkarskich zamierza przeforsować w najbliższym czasie projekt o wyeliminowaniu, ze swego grona tych członków, którzy mając mniej lub więcej krótki wzrok b. często popełniają cały szereg błędów podczas prowadzenia meczów. Akcja Kol. Sędziów w Warszawie winna spotkać się z jaknajwiększym uznaniem, gdyż często zdarza się, że sędzia krótkowidz, mimo dobrych chęci krzywdzi drużyny.

Międzynarodowy Związek Pływacki a Olimpjada

Ostatnie posiedzenie zarządu Międzynarodowego Zw. Pływ. (Fina) obfitowało w cały szereg pierwszorzędnego znaczenia uchwał. Między innemi na wniosek delegata Francji postanowiono na Olimpjadzie amsterdamskiej ułożyć program w ten sposób, by przed południem odbywały się mistrzostwa w skokach, po południu zaś inne konkurencje pływackie.

Równocześnie w stanowczy sposób wypowiedział się Związek w sprawie dopilnowania „amatorstwa“ pływackiego na Olimpjadzie. W tym celu utworzony został specjalny komitet, zadanie którego będzie ścisłe kontrolowanie uczestników Olimpjady. Kwestją urządzenia w Europie zawodów maratońskich spotkała się z ostrym sprzeciwem prawie całego prezydjum, nie mogącego się pogodzić z tem, by zawody sportowe urządzane były przez jednostki, chcące ciągnąć z tej imprezy zyski. Na zakończenie posiedzenia przyjęto do wiadomości rezygnację p. Bergwalla ze stanowiska prezesa Związku.

Najsilniejsi sportowcy świata.

Eugenjusz Tunney i Karol Rigoulot.

Dwa nazwiska wymienione w tytule należą do sportowców, którym nikt chyba kwestjonować nie może przydomku najsilniejszych ludzi na kuli ziemskiej. Król pięściarzy amerykanin Tunney i mistrz atletów, francuz Rigoulot — to bodaj dwie najbardziej charakterystyczne postacie, jakie wydała nowożytna era sportu i wychowania fizycznego.

W ślad za jednym i drugim idzie od lat paru zwycięstwo, względnie padają rekordy, na nich też zwrócone są oczy miljonów wielbicieli.

Eugenjusz (Gene) Tunney, młody, bo 29-letni król pięściarzy świata, wybija się korzystnie z pośród licznego grona swych słynnych kolegów „po fachu“ zarówno zaletami intelektualnemi, jak i wyglądem zewnętrznym. Wzrostem wprawdzie nie dorównywa wielu słynnym bokserom i ustępuje np. takiemu Dempseyowi co do rozpiętości ramion, lecz właśnie te cechy normalnej, harmonijnej budowy ciała czynią zeń niezwykle sympatyczną postać sportowca.

Jako rezerwowy oficer marynarki amerykańskiej Tunney posiada wyższe wykształcenie, które nie pozostało oczywiście bez wpływu na jego triumfy na ringu. Choć to się wydaje paradoksem, fakty świadczą, że potężna siła nie decyduje w nowożytnym boksie o zwycięstwie. Inteligencja pięściarza stanowi conajmniej tak samo ważki autut w zastosowaniu do treningu jak podczas walki.

Dzisiaj właśnie opinja znawców zgodziła się na to, że Tunney jest owym idealnym mistrzem pięści, który łączy w sobie zarówno zalety umysłu, jak i świetne warunki czysto fizyczne. Dzięki skojarzeniu tych czynników zdołał on osiągnąć zwycięstwo nad największym wirtuozem techniki boksu — Carpantierem, bijąc również Gibbonsa, jedynego boksera, który oparł się Dempseyowi. Słowem zwyciężał, gdyż mógł dzięki swej wszechstronności zawsze zastosować tę taktykę i repertuar walki, jaki musiał w końcu zgnębić najgroźniejszych przeciwników.

Dwukrotna porażka, zadana rok po roku, w ten sam sposób uważanemu za niepokonanego Tiger Jackowi, potwierdza w zupełności powyższą charakterystykę nowego króla pięści. — Również dowodem jego nieprzeciętnej inteligencji jest fakt, że Tunney, rozumiejąc szkodliwość „bezczynności“, szuka obecnie sam przeciwników, miast oczekiwać znów rok na wynik rozmaitych walk eliminacyjnych. Ta abstynencja od walk zgubiła bodaj Dempseya; błędu tego następca jego nie chce popełnić.

***

Zapoznajmy się teraz z osobą mistrza ciężkiej atletyki — francuza Rigoulot. Już jako 15-letni młodzieniec „Karolek“, zdradzał niezwykłą sprężystość mięśni, co pchnęło go ku lekkiej atletyce. Szereg dobrych wyników, kwalifikujących Rigoulota na wieloboiowca pierwszej klasy, nie powstrzymało wszakże chłopca od „zarazy“ piłkarskiej. Tu sukcesy osiąga on jeszcze większe, gdyż w krótkim czasie 3-krotnie przywdziewa koszulkę reprezentacji Francji.

Na krótko przed Olimpjadą Paryską Rigoulot poświęca się wyłącznie ciężkiej atletyce, zdobywając w niej sławę światową i dziesiątki rekordów niepobitych do dnia dzisiejszego. Obecnie jest on zawodowcem i czas od czasu daje znać o sobie, śrubując coraz to wyżej, niedoścignione zdawałoby się już, wyniki w dźwiganiu ciężarów.

Dwudziestoczteroletni ten francuz jest żywem zaprzeczeniem tego, co normalnie zwykliśmy wyobrażać sobie pod określeniem — „ciężki atleta“. Postać jego niezwykle barczysta i potężna, wprawdzie zgóry znamionuje siłę niepowszednią, lecz zarówno harmonja budowy ciała, jak i proporcja wyrobienia mięśni daleko odbiega od zwykłych cech brylowatych figur innych mistrzów atletyki.

Wszechstronność Rigoulota w tej dziedzinie jest olbrzymia. Zaledwie w paru konkurencjach indywidualnych prześcigają go czasem Alzin i Cadin, natomiast w wielobojach nie został on nigdy pokonany. — Atleta ten, ważący 100 kg., pobił ostatnio własny rekord światowy rwania ciężaru lewą ręką z 90 i pół kg. na 98 i pół kg. Dla porównania notujemy, że rekord polski rwania oburącz wynosi 85 kg.! A wszak Rigoulot dopiero co zakończył kurację naderwanego mięśnia....

M. S.

Ulgi kolejowe dla narciarzy.

Ministerstwo Komunikacji przyznało prawo korzystania z 33 procentowej zniżki kolejowej członkom towarzystw należących do PZN. i posiadających legitymację na sezon bieżący. Zarząd Główny PZN. podaje do wiadomości, że z ulg powyższych korzystać mogą tylko narciarze, odbywający podróż nartami w celach wyłącznie turystycznych, gdyż wykrycie jakichkolwiek nadużyć spowodować może cofnięcie ulg całemu zrzeszeniu [?] rządowi.

Hasło olimpijskie.

Igrzyska 9-ej Olimpjady bezkrwawe zmagania się przedstawicieli tężyzny fizycznej narodów całego świata, odbędą się już w roku 1928 w St. Moritz i Amsterdamie.

Polska na zawodach tych nietylko musi być obecną, lecz i zająć miejsce odpowiadające jej stanowisku mocarstwowemu i odwiecznej kulturze.

Obowiązkiem rzeszy sportowej jest dać wszystko ze siebie, aby przez wzmożoną pracę i poświęcenie wywalczyć zaszczytne miejsce barwom polskim.

Obowiązkiem społeczeństwa w imię wielkości Polski, jest usiłowanie te moralnie i materjalnie poprzeć.

Polski Komitet Olimpijski.

Kronika zagraniczna.

Sześciodniowe zawody kolarskie w Nowym Jorku wygrała niespodziewanie para Winter—Spencer bijąc takich przeciwników jak Mac Namara — Giorgetti i wielu innych. Przejechano ponad 000 klm., czego europejczycy sześciodniowcy dawno nie osiągnęli.

***

Dwukrotny zwycięzca na Olimpjadzie zimowej w Antwerpji (1920 r.) i w. Chamonix (1924 r.) mistrz świata w jeździe figurowej na łyżwach norweg Grafstrom rozpoczął już wytężony trening, przygotowując się do zawodów olimpijskich w St. Moritz.

Jak olbrzymi jest autorytet norwegów w narciarstwie dowodzi fakt, że na Olimpjadę w St. Moritz trenuje francuskich w Chamonix norweg Petersen włoskich — norweg Lieslegard, jugosłowiańskich — norweg Th. Hansen, polskich — norweg Bong Simonsen.

***

Cochet, trzecia rakieta świata jest również doskonałym graczem w hokej ziemny. Jako kapitan zespołu rodzinnego miasta Lyonu, brał on udział w meczu przeciw Paryżowi, zakończonym sukcesem prowincji 3:2.

SPLENDID

Dziś powtórzenie premjery — Dziś powtórzenie premjery

Wspaniały, pełen olśniewających pomysłów film pod tyt.

„MIASTO TYSIĄCA UCIECH"

na tle naturalnych dekoracji nowoczesnego Lunaparku zainscenizowano wspaniałą, pełną olśniewających efektów akcję, obfitującą w szereg doskonałych, oryginalnie przeprowadzonych pomysłów reżyserskich.

Posągowy · *W rolach głównych znakomici artyści:* · *Urocza*

Paweł Richter, Claire Romer

Oszałamiający przepych wystawy! — Film o niebywałym nakładzie środków technicznych i dekoracyjnych! — Genjalna inwencja realizatora! — Sensacyjne i niebywale oryginalne podłoże! — Najnowocześniejszy Lunapark! — Niewidziane rozrywki wielkomiejskie!

Od godz. 1.30 do godz. 3 cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty

---

KINO - TEATR **„IMPERJAL"**

Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w. W soboty, niedziele i święta o godz. 12, 2, 4, 6, 8 i 10 wiecz.

SALA OGRZANA. ORKIESTRA POWIĘKSZONA.

Dziś i dni następnych!

„TANCERKA z SEVILLI"

egzotyczny dramat w 8 iu aktach z życia toreadorów

W roli tytułowej: **Priscilla Dean.**

Ceny miejsc do godz. 5 po poł. 50 gr. 60 gr. i 75 gr. od godz. 5 po poł. 75 gr. 1 — i zł. 1,50

Już wkrótce!

DOLORES DEL RIO

— i —

ROD LA ROCQUE

para fenomenalnych artystów odtwarza postacie

KATIUSZY MASŁOWEJ

i

KSIĘCIA NIECHLUDOWA

w gigantycznym arcyfilmie według niemieckiego dzieła Iwa hr. Tołstoja p. t.

ZMARTWYCHWSTANIE

LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22 89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po po

Napisz do mnie!!

Światowej sławy psycho - grafolog Szyller - Szkolnik, redaktor pisma „Świt" opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj mnie, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medium H-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „EXPRESSU WIECZOR." analizę wysyła się na otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa. Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik. Redakcja „Świt". Nowowiejska 32 m. 6, róg Marszałkowskiej.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu

NAJNOWYSZYHC

Salonowych i baletowych tańców

udziela prywatnie art. baletu strz.

B. Libowicz, Łódź

ul. Sienkiewicza 15, fr. I-sze piętro

Przyjmuje codziennie od 11 rano do 10w.

„RADIO" GUM..? — Najlepsza marka światowa

Ważne dla panienek

3 miesięczne kursy wieczorowe kroju życia, modelowania i pasowania kończy się 5 h m. Zapis dla nowych kandydatek do nauki będą odbywały się od 5.12 do 51.8 r. po 15 zł. miesięcznie tylko dla niezamożnych. F. Grynblat Zgierskiego 9 m. 33

CHOROBY WĄTROBY

I PRZEMIANY MATERJI

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

LECZY

CHOLEKINAZA

H. NIEMOJEWSKIEGO

WARSZAWA NOWY ŚWIAT 5 tel. 504-96

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Doktór **P. Klinger**

Piotrkowska 51 II p. fr.

Choroby weneryczne, skórne i włosów

Przyjmuje od 9—12 i 5—8.

Panie od 4—5

W niedziele i święta od 10 — 12

Dr. med. **S. Lewkowicz**

Chor. skórne weneryczne płciowe

Konstantynowska 12. Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5. Dla niezamożnych

---

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żoraw... № 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

KINO-TEATR **Mimoza** Kilińskiego 178.

Od wtorku dnia 13 grudnia do dnia 20 Niezwykle uroczysta premjera.

Miłość Apaszki

Dramat sensacyjno erotyczny w 8 aktach z życia apaszów paryskich.

W roli czoł. Joan Grawford i Charles Ray

Nad program: **Arcywesoła farsa** w 2 aktach.

Ceny miejsc w dnie powszednie: Loże 80 gr. I - 60 gr., II - 40 g., III — 30 gr.

Ceny miejsc w soboty, niedziele i święta: Loża — 1 zł. I 80 gr., II — 50 gr. III — 40 gr.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Ci, którzy nie tańczą

mogą się nauczyć w najkrótszym czasie najnowszych tańców wyłącznie u **Sz. Rybowskiego** w prywatnem mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego № 165, prawa oficyna. 18

Okazyjnie do sprzedania krutki fortepian. Wiadomość: Nawrot 57 Goczyńska. 18

Potrzebni chłopcy do praktyki ślusarskiej Kilińskiego 13.

Lek. - Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa**

przyjmuje w godz. 4—7. Piotrkowska 51. tel. 21 32

GRAND-KINO

Początek seansów o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o g. 1 pp.

Ceny miejsc na pierwszy seans od 50 groszy.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Dziś powtórzenie wielkiej premjery!! z niezapomnianym czarodziejem ekranu

Rudolfem Valentino w największem jego ostatniem arcydziele

„SYN SZEIKA"

z uroczą jego — partnerką — **VILMĄ BANKY**

DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE. | **Uwaga:** każda z pań nabywająca bilet otrzymuje bezpłatnie fotografję **Rudolfa Valentino**

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-44. Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan [illegible]